

CZATY

Czasopismo Straży Celnej.

Nr. I.

Działdowo (Pomorze) I stycznia 1925.

Rok I.

Na czatach.

Ni dnożć ni słota nas się straża,
My zawsze czajni na granicy,
Wiemy, co powinnośćą naszą,
Oczywiście wierni, my, Strażnicy!
Pł... ..
I wróg się chytrae nie przellicze,
I wszystko, co jest w naszej mocy
Zdziałamy, — Bogu i Ojczyźnie.

W dzień i w noc cieżną równie dzielni,
W polu i w góbach, w ciemnym borze
Trawić będziemy, my — strażnicy celni,
Tak nam dopomóż Panie Boże!

(Roz.)

Od Redakcji.

Koleżdy! Brak fachowego pisma od dawna już dotkliwie daje nam się odczuwać.

O potrzebie takiego organu nie ma powodu się rozwodzić. Wystarczy wspomnieć, że wszystkie gałęzie służby państwowej, cyfrowo znacznie mniej liczne niż my, Straż Celna, posiadają swoje pisma, które ułatwiają im pracę wyjaśniając rozporządzenia władz naczelnych, informują ich we wszystkich, służbowych i niesłużbowych sprawach i umilają im życie, poruszając poza sprawami fachowymi cały szereg tematów ogólnych.

By temu brakowi zaradzić powstaje jako wyraz powszechnego żądania stały tygodnik dla „Straży Celnej”, pod nazwą „C Z A T Y”, którego pierwszy egzemplarz leży przed Wami. Od Was samych tylko zależy, by to pismo nasze utrzymało się na należycie wysokim poziomie, by nie ustępowało pod względem wartości wydawnictwom innych służb państwowych. A przyczynicie się do tego wpisując się na listę czytelników, nadsyłając korespondencje ze swego życia, opisy obchodów, uroczystości itd. W ten sposób „Czaty” staną się ogniwem, które nas silniej zwiąże ze sobą, dadzą nam możliwość zaradzenia wielu bolączkom, których dotąd każdy z osobna nie mogliśmy uleczyć.

Rozumie się samo przez się, że pismo nasze obracać się będzie ściśle w granicach obowiązujących nas ustaw, rozporządzeń i rozkazów, by w ten sposób, przyczyniając się do lepszego wyrobienia ogólnego wszystkich nas razem i każ-

dego z osobna, przyczynić się równocześnie do ułatwienia pracy naszym władzom przełożonym, a temsamem przysłużyć się Ojczyźnie, co powinno być pierwszym i ostatnim celem każdego funkcjonarjusza państwowego.

O ile chodzi o szczegółowy program „Czat” to przedstawia on się na czas najbliższy w sposób następujący:

1. W pierwszym rządzie będzie staraniem redakcji dostarczyć swym czytelnikom ogół wiadomości, wymaganych od funkcjonarjusza państwowego. W tym dziale zatem będą się mieścić artykuły z dziedziny ustroju i organizacji naszego państwa, dalej artykuły dotyczące historii i geografii Polski i w końcu poradnik językowy, zawierający najważniejszą ze wiadomości z gramatyki polskiej, prostą i najczęściej spotykaną błędą i podający w jasny i łatwy sposób prawidłą, jak należy poprawnie mówić i pisać po polsku.

2. Dział drugi zawierać będzie wiadomości fachowe, a więc tutaj drukować się będą rozkazy jawne i rozporządzenia wraz z objaśnieniami rzeczy trudniejszych.

Rozporządzenia treści zasadniczej drukować się będzie w osobnym dodatku, w ten sposób by każdy funkcjonarjusz Straży Celnej mógł mieć po pewnym czasie ogół obowiązujących przepisów (odpowiadający „księdze rozporządzeń”), po zeszytu i oprawieniu sobie wspomnianych dodatków.

W tym dziale także zamierza redakcja dawać odpowiedzi na wszelkie zapytania w sprawach służbowych.

3. W dziale trzecim pomieszczać się będzie wszelkie wiadomości z życia na granicy. Tu drukować się będzie wiadomości o zmianach osobowych, jak mianowania, przeniesienia, zawarcie małżeństwa przez poszczególnych funkcjonarjuszów. Tutaj znajdą miejsce opisy uroczystości i obchodów, w których Straż Celna brała udział, dalej opisy ciekawszych zdarzeń z życia służbowego, jak większe sukcesy, ciekawsze sposoby przemycania itd.

4. Ostatni wreszcie dział, czwarty, będzie miał zadanie wyłącznie rozrywkowe, by po ciężkiej służbie oderwać umysł czytelnika od spraw codziennych, przez dostarczenie mu lektury w formie

kroniki tygodniowej i powieści, zabawienie go dobrym żartem i dostarczenie mu zadań do rozwiązania.

Tak się przedstawia ogół zamierzeń redakcyjnych na czas najbliższy. Rzecz jasna, że plan ten początkowy, ulegnie z czasem zmianie na lepsze, kiedy ogół kolegów dostarczy redakcji swoje uwagi i spostrzeżenia, o co redakcja usilnie prosi. Znając pęd do wiedzy jaki u ogółu kolegów panuje redakcja jest pewna, że wspólnym wysiłkiem i własnymi siłami postawimy „Czaty” na takim poziomie, że nie ustąpią, a przewyższą inne, pokrewne wydawnictwa pod względem wartości treści i ilości czytelników.

W tej nadziei i w tym przekonaniu zaczynają „Czaty” swe życie, rzucając na wstępie swych poczynań hasło:

„Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały!”

(Ro.)

Nasze granice.

Państwo nasze liczy 26 876 000 mieszkańców, na przestrzeni 386 000 kilometrów kwadratowych. Przestrzeń tę opasuje linja graniczna długości 1061 km. Linja ta dotyka 7 różnych państw, a mianowicie idąc od zachodu na wschód dotyka Niemiec na odcinku 1 438 kilometrów, Gdańska na odc. 54 km., Litwy na odcinku 382 km., Łotwy — 92 km., Rosji — 1 070 km., Rumunii — 287 km., Czechosłowacji — 674 km. Pozatem na odcinku 64 km. biegnie linja graniczna brzegiem morza Bałtyckiego.

Granice Polski są w przeważnej części granicami sztucznymi, w odróżnieniu od granic naturalnych. Granicą naturalną nazywamy granicę, którą wytknęła już sama natura, czyli przyroda. Granicą naturalną jest więc granica biegnąca wzdłuż rzeki, dalej granica ciągnąca się wzdłuż wybrzeża morskigo a wreszcie przebiegająca szczytami górskimi. Granice sztuczne zaś są to granice, które wytyczyli sami ludzie. Jeżeli spojrzymy na mapę zauważymy, że Polska ma niewiele tylko granic naturalnych, bo poza krótkimi odcinkami granic biegnącymi wzdłuż rzek (Noteci itp.) na uwagę zasługuje tylko granica naturalna między Polską a Czechosłowacją, ciągnąca się wzdłuż Karpat i część granicy północnej, biegnąca wzdłuż wybrzeża morskigo. Reszta granic Polski — to granice sztuczne.

Rzecz jasna, że do ochrony granicy sztucznej w czasie wojny lub pokoju potrzeba znacznie więcej sił niż do obrony granicy naturalnej. Ochrona granic zaś w czasie wojny polega na niedopuszczeniu do kraju oddziałów nieprzyjacielskich, w czasie pokoju zaś polega na niedopuszczeniu do wnętrza kraju osób lub przedmiotów, któreby mogły przynieść szkodę interesom Państwa, tudzież niewypuszczaniu z kraju tych osób i tych przedmiotów, których obecność tutaj jest potrzebna.

Ponieważ w czasie pokoju najwięcej zainteresowanym w ochronie granic jest Skarb Państwa, przeto ochroną granic kieruje Ministerstwo Skarbu, w szczególności zaś Departament Cel, przez swój organ wykonawczy, którym jest Straż Celna. Nie znaczy to, by interesy innych działów administracji państwa miały być przez to zaniedbane, są one jednak podporządkowane interesom naczelnym, skarbowym i wykonywane są przez Straż Celną w porozumieniu z władzami właściwymi jak Policja Państwowa, władze wojskowe itd.

Nie wszędzie, niestety, dało się już dzisiaj wprowadzić jednolitą, pokojową organizację ochrony granic. W szczególności granica wschodnia strzeżona jest przez tak zwany Korpus Ochrony Pogranicza, organizację ściśle wojskową, pozostającą pod podzielnym kierownictwem dowództw wojskowych i Min. Spraw Wewnętrznych. Dzieje się to jednak z przyczyny nienormalnych stosunków panujących u naszych sąsiadów wschodnich, którzy przez popieranie ruchu bandyckiego na terenie województw wschodnich zmuszają nasze władze do postawienia tam na pierwszym planie sprawy bezpieczeństwa.

Ze wschodniej granicy.

Dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza, gen. Minkiewicz, po odbyciu inspekcji odcinka wołyńskiego udzielił wywiadu współpracownikowi „Polski Zbrojnej”. W rozmowie stwierdza generał Minkiewicz, że mimo szczupłych sił K. O. P. i ogromnych trudności z powodu trudnego do ochrony biegu granicy, stan ochrony przedstawia się zadowolniająco. Zawdzięczać to należy przede wszystkim zapałowi i poświęceniu oficerów i szeregowych K. O. P.

— Czy pan wie, — mówi generał — iż oni w swej gorliwości przemęczają się poprostu. Jednemu z oficerów, kapitanowi Waleckiemu, musiałem wprost zwrócić uwagę, iż jeśli zechce w takim tempie pracować stale, jak pracuje obecnie — sił mu wprost nie starczy. —

„O tem, jak dotychczas była strzeżona granica, albo raczej, jak była ona bezbronna, może najlepiej świadczyć ilość wyłapywanych masowo wprost przemytników. I tak na przykład: pod Ostrogiem w jedną tylko noc złapano ich 29. W okolicy Korca w przeciągu tylko pięciu dni przytrzymano 105 przemytników! Podkreślmy i zapamiętajmy sobie dobrze te liczby.

I idziemy dalej. Któż są ci „przemytnicy”. To prawda, pewna ilość ich, to zwykli przemytnicy-handlarze i ci przyłapywani są, oczywiście nie w tak zastraszającej może liczbie na wszystkich granicach wszystkich państw świata. Tak było, jest i będzie. ~~ale~~ niestety, znaczna część z przemytników u nas, to nie „spokojni handlarze” to kolporterzy bibuły komunistycznej (świeżo przyłapani koło posterunku Stoja pod Ostrogiem) i agitacyjno-wyrotowej (Odezwy do „żołnierzy Korpusu Pogranicza”, podpisane przez „Powstańcy Komitet Wołyński”, zredagowane w języku polskim), to wreszcie agitatorzy dywersyjni i bandyci.

Tu nie od rzeczy może będzie powiedzieć, iż na żołnierzy korpusu, którzy służbę swą tak gorliwie pełnią, nadzwyczaj przykre wrażenie robią te, stosunkowo niskie, te śmieszne wprost nieraz kary (pieniężne w wysokości 3 złotych), wymierzane przemytnikom, a, co gorsze, fakty ucieczki ich z rąk policji, której przekazywani są aresztowani przez wojsko, przestępcy. A fakty tego rodzaju, niestety, zdarzają się często.

Usiłowania przekupstwa często już były przez szeregowych korpusu meldowane. Tu odrazu nasuwa się myśl skutecznego przeciwdziałania w postaci udzielania żołnierzom korpusu zagwarantowanych im nagród w postaci orderów i odznaczeń i utworzenia koniecznie funduszu nagród pieniężnych. Nagrody takie przy szczupłych poborach i przy tej szalonej pokusie, jaką jest usiłowanie przekupstwa, miałyby znaczenie kolosalne. Dziś ich niema jeszcze. Niema oficjalnie. Bo faktycznie istnieją. W jaki sposób? Tak jest, w wypadkach, szczególnie na wyróżnienie zasługujących, oficerowie z własnej kieszeni nagradzali szeregowych! Ach, te bezdenne kleszenie oficerskie!

Wiele nakładów do żywego przegawia
 (przez kaptanków i żołnierzy) oddziału
 K. O. P. A oto co o tem mówi p. pułkownik:

Zobacz polni naszą na posterunku przez 4 go-
 dziny, jak dział w morzu i śniegu w zimyśmy odgrywać
 karmion, gdyż kuzniów wosaj jeszcze lek jest
 doświadczy (obecnie 20 kuzniów na 30 posterunków),
 i w terowkach z owijasz, gdyż doświadczonej flodki
 ludzi długich wosaj jeszcze korpus nie posiada.
 Tymczasem po drugiej stronie kuzniów postawiono
 sowniebie polni służbę w kuzniach i dobrych, wyso-
 kich butach. To porozumienie nazawaję się samo
 przez się, a przemawiające w sposób tak doświadczy
 na naszą niekorzyść, daje temat do drwin i co gorza
 z nasza. Posterunki sowniebie kpią sobie z naszych
 posterunków i przy spożyciu wosaj: Odcie macie
 butuchy? Widzicie, jak rząd wasz nie dla o was!
 Nasi chłopcy, którzy tak wysokie mają pozycje honoru,
 odcinają się, jak mogą i usiłując inną (na to nas
 zawsze i wszędzie stać jeszcze), wołają: my nie baby,
 żeby się tulić w koczach!

Sprawa zakwaterowania przedstawia się jeszcze
 gorzej. Dookół połęczytych jest bardzo mało i są
 nielwyczyj szczupłe. A więc w lokalu 6x5 i pół
 metra mieścić się musi 27 ludzi. Gorzej jest jeszcze,
 o ile kwateruje się w chatach chłopskich, a w nich
 przecież mieszka większa część żołnierzy. A znany
 przecież niemal wszyscy te chłopstwo chaty Wołyńca.
 W chatie takiej, szczupłej, biednej i opuszczonej
 mieszka przecież rodzina gospodarza, nieraz luden
 bezna. I w tej ciasnocie musi się zmieścić jeszcze
 najmniej jedna, lub dwie drabiny, a więc od 12 do
 27 ludzi. Pytamy, w jaki sposób? A jednak zmieści-
 ć się musi, a więc mieści się. Jedną więc z najpil-
 nejzych potrzeb korpusu są stałe, własne kwatery.
 Wdych budowa już jest rozpoczęta i, jak nas generał
 zapewnia, będzie zakończona w marcu roku przyszłego.

Warunki mieszkaniowe oficerów są oczywiście
 te same, co szeregowych. O zadaniu więc komfortu,
 stryślnięjącym stanowisku, mowy niema. Służba jest
 ludaj jeszcze cięższa. Oficerowie nie rozporządzą
 własnymi końmi i odciami swoje, wynoszące od
 10 do 12 kilometrów muszą obchodzić pieszo.
 Codziennie. Podkreślamy te słowa. Wymowa ich
 jest tak dobitna, że poproszę wierzyć się nie chce,
 aby stan taki mógł być dłużej cierpiany. A przecież
 tak jest dziś i będzie jutro, przez długie tygodnie
 i miesiące, jakich nadzwyczajnych sił trzeba, by móc żyć
 i pracować w takich warunkach! —

Mimo tych trudności jednak oddziały K. O. P.
 wywiązują się ze swoich zadań, czego najlepszym
 dowodem jest zmniejszenie się flodki napadów band
 dywersyjnych. Prawda, że przyczyniła się do tego
 także obecna pora roku, można jednak ufać, że pod
 doświadczeniem dowództwem napady bandyckie na
 kresy wschodnie zupełnie i ostatecznie ustają, co
 wzmocni i utwali powagę Państwa wewnątrz i zew-
 nątrz kraju.

Straż Celna zasyła bratniemu Korpusowi Ochrony
 Pogranicza życzenia owocnej pracy w trudnej i od-
 powiedzialnej służbie i wzywa go do wytrwałości
 we wspólnym celu: bezpieczeństwo granic Rzeczy-
 spolitej.

(Ra.)

Z Centralnej Szkoły Straży Celnej.

W dniu 9 grudnia 1924 rozpoczął się
 I kurs Centralnej Szkoły Straży Celnej.
 Jeden z uczestników kursu nadał nam
 swe pierwsze wrażenia ze szkoły,
 które poniżej zamieszczamy. Red.

Dowiedziawszy się o mającym się ukazać piśmie
 dla Straży Celnej zasiadłem do napisania niniejszego
 listu, w przekonaniu, że ogół kolegów zainteresuje się

naszą szkołą, jej życiem i jej pracami. Ja sam
 bym w ten sposób przyczynił się do podniesienia

W dniu 8 grudnia o godz. 10 dojeżdżamy do
 Oficy Nalwarnej, ambarwaka szkoleniowego o 33 km. od
 Warszawy. Pałacisko mianowicie nad Wisłą wyróżnia
 romantyczne uroczysko, mniej romantycznie natomiast
 przedstawiają się mieszkania i ich drogi, to też wołę
 o nich nie pisać, by nie wpaść w konflikt z „mniej-
 szodkami zarodowymi”.

Ułożono nas w dawnych konarach rosyjskich,
 po doprowadzeniu ich do porządku. Muszę się przy-
 znać, że wyjeżdżając na kurs, byłem przygotowany na
 początkowe trudności i niewygody, jak tego mierz
 doświadczałem w czasie mej służby wojskowej. To
 też przybywszy na miejsce byłem przeważnie zasko-
 czony, spoglądając na każdym kroku warty porzą-
 dek i czystość. Wyobrażam sobie ile trudów i za-
 chodów kosztowało tak szczegółowe przygotowanie
 wszystkiego.

Zastaliśmy więc ustawione łóżka, napchane sian-
 niki, w salach ciepło. W kuchni warzona czystość,
 stoły nakryte, nakrycie nowe. Za jedzenie płacimy
 po 2,50 zł. dziennie, za to jednak dostajemy 3 razy
 dziennie posiłek smaczny i wystarczający. Dla utrzy-
 mywania porządku, opalania sal itd. utrzymuje zarząd
 szkoły posługaczki.

Tyle co do spraw osobelcie dotyczących każdego
 kursisty. A teraz nieco o organizacji szkoły i za-
 jęciach.

Kurs dzieli się na dwie części: część pierwsza
 dla wyższych funkcjonariuszów liczy 28 uczniów
 i część druga dla niższych funkcyj. 68. Razem 96.
 Uczniowie pochodzą ze wszystkich Dyrekcji. Część I
 mieszka w 4 mniejszych pokojach, część druga,
 podzielona na 2 grupy zajmuje 2 duże sale. Komenda-
 ntem Szkoły jest p. Inspektor Smółski, zastępcą
 komendanta p. St. komisarz Pachocka. Ścisły szef
 szkoły (że się tak wyrażę) uzupełnia p. komisarz
 Krzesiński, instruktor II części i p. kom. Najys.
 intendent szkoły.

Co do wykładów i wykładowców podaję krótkie
 zestawienie:

1. System ochrony granicy Rzeczypospolitej Polskiej,
 państw zaborczych i państw ościennych p. Naczelnny
 Inspektor Cichowicz.
2. Ustawa Celna — p. St. referent Min. Skarbu
 Ruszkowski.
3. Ustawa o karaniu przestępstw skarbowych i za-
 sadnicze wiadomości z prawa karnego — p. ref.
 Min. Skarbu Górski.
4. Organizacja władz i przepisy administr. p. kierownik
 Wydz. Min. Skarbu — P. Ulaniewicz.
5. Nauka o pomocy w nagłych wypadkach —
 p. Dr. Gorazdowski.
6. Służba śledcza — p. podinspektor P. P. Sobolewski.
7. Nauka o koniu — p. kapitan lek. Dr. Grodziński.
8. Jazda konna — p. major Jaro.
9. Geografia i historia — p. prof. Chmielewski.
10. Przepisy służb. dla I kursu — p. St. kom. Pachocka.
11. Musztra i gimnastyka dla I kursu
12. Biurowość i rachunkowość dla I kursu
13. Musztra i gimnastyka dla II kursu p. kom. Krzesiński.

Pobudłem w szkole o godz. 6³⁰, capstrzyk o 22.
 Wykłady i zajęcia odbywają się z przerwami od
 godz. 8 do 17³⁰. Jak widać roboty dużo, ale też
 wielka będzie korzyść, jaką każdy funkcjonariusz
 wyniesie ze szkoły.

O ile czas pozwala urządzamy wycieczki krajo-
 znawcze. Byliśmy np. w wiosce Czernsku, odległej
 o 2 km. od Kalwarji, gdzie zwiedziliśmy zamek księcia
 mazowieckiego, pobudowany w XII wieku. Wybijamy
 się także na zwiedzenie Warszawy. Jednym słowem

władze nasze myślą nie tylko o czysto służbowych sprawach, ale starają się także zająć nas w wolnych chwilach przez urządzanie pożytecznych rozrywek.

Szczególniejszą opieką otacza nas p. Naczelnym Inspektor, który też dokonał uroczystego otwarcia szkoły.

Pisałbym jeszcze wiele, ale czeka mnie zaraz jazda konna (brr...). Dodam więc tylko, że porządek i dyscyplina u nas wielka i że tęsknię do granicy. Pozdrawiam wszystkich kolegów za pośrednictwem „Czat” i proszę przysłać nam po 1 egzemplarzu skoro się tylko ukaza, bo brak nam tu lektury.

Do widzenia. — ...

Denuncjacja, anonim i prowokacja.

W języku polskim brak określeń na wypisanie w tytule wyrazy: denuncjacja, anonim i prowokacja. Lepiej byłoby, gdyby nie było potrzeby używać u nas tych określeń, gdyby one nie tylko w języku polskim były nieznanne, ale także nie zachodziły w życiu Polaków. Niestety jednak, tak nie jest.

Naród polski chlubił się od wieków swą szczerością, uczciwością i otwartością. Przeciwstawiał się zawsze fałszywym Niemcom, chytrym i kłamliwym Cyganom i chciwym a przewrotnym żydom. I ta szczerłość i uczciwość polska przetrwała aż do końca niepodległego bytu Rzeczypospolitej, aż dopiero rządy zaborców, upodlając duszę narodu odebrały Polakom ich narodowe i rasowe cnoty.

To też dzisiaj spotyka się na każdym kroku grzechy przeciw etyce, która nakazuje postępować zawsze uczciwie i szczerze a potępia wszelkie czyny tyktowane samolubstwem i złośliwością. Do walki z tymi wadami obywateli wystąpiła zdrowa część społeczeństwa, oddawna zaś zwalcza te wady religja, w myśl Chrystusowej zasady „kochaj bliźniego twego, jak siebie samego”.

W szczególności nasze ustawy i rozporządzenia potępiają wszelkie podobne wykroczenia etyczne, nie bacząc na chwilowe korzyści, jakieby przez nie państwo mogło osiągnąć.

Zastanówmy się co te wyrazy oznaczają i dla czego ludzie uczciwi i honorowi gardzą denuncjantami i prowokatorami.

Denuncjacja jest to doniesienie o wykroczeniu czy niedokładności popełnionej przez jedną osobę, aczynione złośliwie przez osobę drugą, wyłącznie w celu wyrządzenia krzywdy winnemu niedokładności. Powie niejeden, że w takim razie każdy funkcjonariusz państwowy jest denuncjantem, skoro jego obowiązkiem jest donosić o wszelkich przestępstwach mogących przynieść szkodę państwu. Tak nie jest. Funkcjonariusz państwowy nie jest denuncjantem, albowiem on donosząc o przestępstwie wykonywa swój obowiązek, a więc nie czyni tego złośliwie i nie w celu wyrządzenia winnemu krzywdy, ale dla dobra Państwa. To jedno. Powtóre już nie tylko funkcjonariusz, ale każdy obywatel państwa obowiązany jest prawem do donieszenia właściwej władzy o przestępstwach mogących przynieść szkodę społeczeństwu. Gdzież

więc jest granica między denuncjacją a obowiązkiem służbowym czy obywatelskim? Granicę tę znaczy wielkość szkody jaką winny wykroczenia wyrządził społeczeństwu, tudzież pobudka i cel doniesienia.

Jeżeli chodzi o wielkość szkody — to obowiązkiem każdego obywatela, bez narażenia się na zarzut denuncjacji, jest donosić władzy o wszelkich zbrodniach, to jest przestępstwach tak wielkich, że pozostawienie ich bez kary groziłoby porządkowi społecznemu. Każdy uczciwy obywatel doniesie zatem z czystym sumieniem o sprawcy kradzieży, morderstwa, rabunku itp., chociażby winny był mu bardzo bliski. A doniesie o tem nie przez złość do winnego, a tylko w poczuciu potrzeby społecznej ukarania przestępcy.

To poczucie potrzeby społecznej będące pobudką doniesienia uchroni donoszącego od miana denuncjanta. Będzie natomiast denuncjantem ten kto nie donosił o przestępstwie natychmiast, kiedy się o tem dowiedział, a donosi o niem dopiero wtedy, kiedy czuje osobistą urazę do sprawcy przestępstwa i chce się na nim zemścić, przez podanie do wiadomości władzy przewinień osobistego wroga.

Jak zatem ma postępować funkcjonariusz Straży Celnej, by uchronić się zarzutu denuncjacji i uczynić zadość swym obowiązkom służbowym, nakazującym mu donosić przełożonym o wszelkich nieprawidłowościach? Kto uważnie przeczytał wstępne uwagi sam sobie da odpowiedź na to pytanie. Uczciwym obywatelem i dobrym funkcjonariuszem będzie ten, kto spełniając swe obowiązki natychmiast po wykryciu niedokładności donosi o tem przełożonym. Denuncjantem zaś jest, kto donosi o przestępstwie dopiero po upływie pewnego czasu i czyni to jedynie z chęci zemsty.

Względność naszych przepisów służbowych nie wymaga od funkcjonariusza państwowego donoszenia o drobnych niedokładnościach służbowych kolegów, czyli o t. zw. wykroczeniach służbowych. Dopiero z chwilą spełnienia przez kolegę t. zw. występku służbowego, lub ciągłego powtarzania się wykroczeń, powinien każdy funkcjonariusz donosić o tem przełożonemu. To samo dotyczy wykroczeń czy niedokładności popełnionych zdaniem podwładnego przez przełożonych. I tutaj obowiązkiem podwładnego jest natychmiast donosić o tem w drodze służbowej władzy bezpośrednio wyższej. Ten kto inaczej postępuje donosząc o niedokładności dopiero gdy ma osobistą urazę zasługuje na miano denuncjanta i naraża się na kary, jeżeli przez czasowe przemilczenie czynów karygodnych wyrządził służbie szkodę.

Jak w całym społeczeństwie, tak i u nas, w Straży Celnej, nie brak denuncjantów. Zachodzą wypadki, że funkcjonariusz mający żal do kolegi występuje przeciw niemu ze skargą, w której wlicza jego wykroczenia służbowe popełnione nieraz przed kilku laty. Są i tacy, którzy w swej złośliwości idą tak daleko, że równocześnie i siebie oskarżają, będąc współwinnymi wykroczenia, o którym donoszą, jak zaniedbanie służby nocnej za obopólnym porozumieniem, wspólna kradzież drzewa itd. „Wpadnę ja, ale i ciebie pociągnę!” powiada sobie taki denuncjant, jak dziecko, które mając na mrozie rękawiczki nie wciąga ich na ręce, chcąc zmarznąć, a przez to matce dokuczyc.

(Dokończenie nastąpi.)

Z obcych granic.

Współpraca władz celnych i policyjnych w Niemczech.

Względy oszczędnościowe skłoniły Rząd niemiecki do powierzenia pewnych funkcji policyjnych na granicy władzom celnym. W ten sposób oszczędza państwo niemieckie poważne sumy, przez zmniejszenie ilości funkcjonariuszów państwowych na granicy. Sposób współpracy normuje rozporządzenie Min. Spr. Wewn. Rzeszy Niem. z 21. 9. 1924, które podajemy za Gazetą Adm. i Policji Państwowej (Nr. 48/24):

I. Urzędnicy celni mogą być powołani przez Minist. Spr. Wew. oraz sejmowy zarząd pol. państ. do współpracy z policją graniczną, o ile z tego powodu nie następuje konieczność zwiększenia personelu w pogranicznych koszarach celnych. Udział urzędników celnych w wykonaniu kontroli paszportów, może być nakazany wyłącznie przez Min. Spr. Wew. za wiedzą Minist. Skarbu, narazie tylko w tych punktach pogranicznych, gdzie nie został jeszcze zorganizowany odpowiedni aparat policyjny.

II. Urzędnicy celni pozostają zawsze pod zwierzchnictwem swojej bezpośredniej władzy. Wszelkie rozkazy i zlecenia służbowe udziela bezpośrednio zwierzchnictwo.

III. Policji państw. przysługuje prawo kontroli nad pracą urzędników celnych wyłącznie w obecności zwierzchnictwa urzędu celnego. Zwierzchnictwo urzędu celnego posiada wyłączne prawa kwalifikacji pracy urzędników celnych.

IV. Rzeczowa informacja i rozkazy dla policji granicznej są przesyłane na punkty graniczne przez centralne dyrekcje celne. O ile chodzi o dyspozycje treści ogólnej, winny one być skierowane przez krajowe dyrekcje skarbowe. W wypadkach nagłych, rozkazy mogą być udzielane bezpośrednio celnym punktom pogranicznym, z obowiązkiem następnego powiadomienia krajowych dyrekcji celnych, ew. krajowych dyrekcji skarbowych.

V. Urzędnicy celni w czasie służby policyjnej mają prawo do odszkodowania państwowego, równoznacznego prawom, przysługującym im w służbie celnej. Rząd Rzeszy jest odpowiedzialny za działalność urzędników celnych w granicach przewidzianych ustawodawstwem bawarskim.

VI. Koszta kancelaryjne ponosi urząd policji.

Przemycanie tytoniu.

Trudności początkowe, z jakimi musi walczyć nasz młody monopol tytoniowy, spowodowały, że tytoń stał się w ostatnich czasach jednym z głównych artykułów przemysłowych. Tłumaczy się to w pierwszym rzędzie różnicą w cenach tytoniu w kraju i za granicą, a dalej upodobaniem palaczy do tytoniów zagranicznych i ich uprzedzeniem do wyrobów monopolowych. Pewną rolę gra tutaj, o ile chodzi o wyroby tytoniowe niemieckie, — celowa polityka władz niemieckich, dążąca jak zawsze do utrudnienia pracy rządowi polskiemu i wyrządzenia mu szkody.

Tytoń przemycany się na wszelkie sposoby i wszelkimi drogami: lądem, wodą, powietrzem. Dosłownie: powietrzem, bo w grudniu ub. roku wykrył urząd celny w Warszawie w skrzyniach wyładowanych z aeroplanu przybyłego z Gdańska znaczną ilość tytoniu, zdeklarowanego jako mydło.

Centralą tego nielegalnego dowozu tytoniu do kraju jest Gdańsk. Gazety Pomorskie zapełnione są wiadomościami o wykrywanych codziennie nadużyciach w tym kierunku, ileż ich jednak pozostaje niewykrytych!

Przytrzymuje się tytoń przewożony w drobnych ilościach, wykrywa się poważne transporty przewożone samochodami, kolejami i statkami wiślanymi. Wszelkie to jednak nie wpływa na zmniejszenia się nielegalnego dowozu, co dowodzi, że zyski przemysłowców muszą być bardzo wielkie.

O ile chodzi o granicę niemiecką, to najżywszy ruch tytoniowy odbywa się bodaj na starej granicy niemiecko-rosyjskiej, na granicy wschodnio-pruskiej. Ruchowi przemysłowcy sprzyja tutaj łatwość zbytu, a więc istnienie większych miast i dogodna komunikacja z wnętrzem kraju.

Znając dobrze stosunki panujące na granicy naprzeciw Mławy, postaram się podać szereg szczegółów z tego odcinka.

Mława, dość duże i ruchliwe miasteczko, posiada łączność z Prusami Wschodnimi jeszcze z czasów przedwojennych. Już wówczas odbywał się tu na wielką skalę ruch przemysłowy, ponieważ Mława leży i leżała na najkrótszej drodze z Niemiec do Warszawy. Dzisiaj co prawda znaczenie Mławy pod tym względem nieco się zmniejszyło, wobec zupełnej prawie wolności w obrocie między Gdańskiem a Polską, zawsze jednak pozostało ono dość znaczne.

Tradycje przemysłowe zwłaszcza w północnej części powiatu, są tutaj zupełnie świeże i bardzo żywe, i niejedynemu przemysłowcy, co dawniej chodził przez granicę rosyjską — przechodzi dziś przez granicę polską. Podobnie po drugiej stronie do dziś jeszcze istnieją w miasteczkach nadgranicznych przedsiębiorcy utrzymujący się z dostarczania przemysłowcom towaru. Także władze niemieckie, jak za dawnych czasów, tolerują i popierają tu przemysłowców.

Między Strażą Celną a przemysłowcami panuje na tym odcinku stan ciągłej wojny podjazdowej, stan ciągłego pogotowia i wzajemnego prześcigania się w podstępach. Niestety łatwiejsze stanowisko mają tu przemysłowcy, mając pomoc u ludności miejscowej, która przyzwyczajona za czasów zaborskich, widzi w przemysłowcu bohatera i ułatwia mu jego proceder przez informowanie go o wszelkiej akcji Straży Celnej, ukrywanie go itd.

Ze swej strony Straż Celna robi wszystko możliwe by przemysłowców opanować i wytępić, co jej się w znacznej mierze udaje.

Przemysłowcy chodzą szajkami, złożonymi z 2 do 10 osób. Wybierają prawie wyłącznie noc i to w różnych godzinach, zależnie od posiadanych informacji o służbie Straży Celnej. Przez znane sobie doskonale przejścia dostają się do Niemiec, gdzie zakupują tytoń u przedsiębiorcy. Ponieważ tytoń tam nabywany jest przeważnie pochodzenia gdańskiego, i jest traktowany przez niemieckie władze celne jako towar tranzytowy, przeto aż do

odebrania go przez przemytników złożony jest w Urzędzie Celnym, lub pod osobistą opieką niemieckich funkcjonarjuszy celnych. Po odebraniu tytoniu przez przemytnika, konwojują go Niemieccy funkcjonarjusze celni aż do granicy, którą musi przekroczyć w dniu odebrania tytoniu z Urzędu Celnego. Przejście przez granicę ułatwiają przemytnikowi funkcjonarjusze niemieccy, przepuszczając go w miejscach bezpiecznych, za co otrzymują od przemytnika pewne wynagrodzenie.

Przemytnik, członek szajki, bardzo lekko ubrany, nawet w czasie silnych mrozów, bierze ze sobą 15 do 30 kg. tytoniu, i niesie go w worku przywiązanym na plecach. Z tym ciężarem potrafi biec w razie niebezpieczeństwa bardzo szybko kilka kilometrów. W razie szczęśliwego przeniesienia tytoniu pozbywa go w Mławie w czasie targów i jarmarków, lub wysyła dalej do Warszawy.

Jak już wyżej wspomniano Straż Celna jest na drodze do zupełnego opanowania przemytnictwa na tym odcinku. Na przeszkodzie stoją ogólne dzisiaj w Polsce trudności mieszkaniowe, tudzież brak jednolitej ustawy o karaniu przestępstw celnych, w tem miejscu bowiem stykają się ze sobą byłe dzielnice rosyjska i niemiecka. Jest nadzieja jednak, że przeszkody te wkrótce zostaną usunięte, a wówczas ustanie i zawodowe przemytnictwo.

(Ro.)

Ruch graniczny z Niemcami.

Dnia 30 grudnia podpisana została w Gdańsku konwencja polsko-niemiecka o ułatwieniach w małym ruchu granicznym. Konwencję podpisał ze strony polskiej p. Jerzy Bogorja Kurzeniecki, kierownik referatu tranzytowego M. S. Z.; ze strony niemieckiej — dr. P. Eckart, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny. Konwencja ta zastąpić ma dwie dotychczas obowiązujące umowy, a mianowicie: umowę o ułatwieniach w małym ruchu granicznym, podpisaną w Poznaniu 29 kwietnia 1922, oraz umowę o górnośląskim pasie pogranicznym, podpisaną w Warszawie 23 lutego 1924. Do czasu wejścia w życie nowej konwencji, obserwowane będą przez obie strony postanowienia obu dotychczasowych. Nowa konwencja różni się dość znacznie od dotychczasowych, wprowadzając przepisy, które się okazały konieczne na zasadzie poczynionych doświadczeń (PAT.)

Zmarli:



Ś. p. komisarz Władysław Puciata.

W kwiecie wieku, bo w 39 roku życia ubył z pośród nas jeden z pierwszych kolegów, komisarz Władysław Puciata. Śmierć zabrała go z granicy, którą wraz z innymi wywalczył w szeregach powstańców i na której stanął zaraz po złożeniu munduru wojkowego, by jej strzedz niezłomnie.

W dniu 16 grudnia 1924 odbył się w Poznaniu pogrzeb zmarłego. Dowództwo Garnizonu odkomenderowało orkiestrę wojskową i kompanię honorową 57 pp. (zmarły był kapitanem rezerwy). Pana Prezesa Dyrekcji Cel zastępował p. Dyrektor Chutkowski. Ponadto wzięli udział w pogrzebie p. radca Mikołajewski, p. Kozłowski i liczni urzędnicy Dyrekcji Cel. Z ramienia Straży Celnej był na pogrzebie p. St. Inspektor Heimrath ze swym zastępcą p. Wiślańskim, szereg kolegów zmarłego z p. Kalinowskim,

kierownikiem Inspektoratu Lecznio, na czele, tudzież delegacja strażników kom. Włoszakowice, z wieńcami.

Wśród dźwięków marszu pogrzebowego przybył kondukt na cmentarz. Po odprawieniu ceremonii kościelnych wojsko sprezentowało broń, poczem ziemia pokryła trumnę zmarłego.

Odszedłeś, ale pamięć o Tobie na zawsze wśród nas pozostanie!

Śpij kolego, w ciemnym grobie
Niech się Polska przyśni Tobie!

S. p. strażnik celny Franciszek Wesółowski.

W dniu 13 listopada r. o. zmarł w Lecznicy Powiatowej w Bydgoszczy strażnik celny Franciszek Wesółowski, z kom. Smitowo, Inspektorat chouchież przydzielony do Urzędu Celnego w Miasteczku.

Niechaj mu ziemia lekka będzie!

Redukcja, remuneracje, awanse.

Zakończenie r. 1924 przyniosło szereg niespodzianek. Pierwszą z nich, przykra i bolesna dla wielu, — redukcja, pociągnęła ze sobą znaczne zmniejszenie liczebności naszego korpusu.

Podsyktowana była koniecznością państwową dostosowania wydatków do dochodów, która to przykra konieczność dotyka dziś w równej mierze wszystkie warstwy naszego społeczeństwa.

I jeżeli ogół obywateli państwa znosi wytrwale i bez sarkania chwilowe trudności, połączone z doprowadzeniem Skarbu do porządku, — to tem więcej zrozumienia interesu państwowego wymagać się musi od funkcjonarjusza państwowego, któremu państwo powierzyło tak ważne zadanie, jak ochronę swych granic.

Redukcja jest bodaj ostatniem wstrząśnieniem, jakie Straż Celną dotknęło. Ostateczna organizacja administracji Państwa jest już na ukończeniu i ma być zamknięta w ciągu roku 1925. W tym roku także ma Straż Celna otrzymać swoją ustawę, która wyraźnie i dokładnie określi nasze stanowisko, nasze obowiązki i prawa. A więc szczęśliwego Nowego Roku!

Mimo trudnych warunków nie szczędzi rząd pieniędzy na wyróżnianie swych najgorliwszych pracowników. Dowodzą tego remuneracje, przyznane znacznej ilości funkcjonarjuszy. Znaczna to pomoc, na zimę zwłaszcza, gdzie tyle jest wydatków na ciepłą odzież, opał, rodzinę itd. Ci, których remuneracja ominęła obecnie postarają się z pewnością uzyskać ją w tym roku, lepszym, bo nowym. —

Awans! Iluż funkcjonarjuszy wdycha na wspomnienie tego słowa! Awans, większa pensja, lepsze stanowisko służbowe, jeden kąć więcej na rękawie!

To też niejednem zabiło radośnie serce, kiedy wyczytał w rozkazie swoje nazwisko, niejednemu znowu zrzędnia mina, gdy się tam nie znalazł. Ale trudno, nie możemy wszyscy naraz awansować, bo wtedy, po kilku latach, trzeba by znieść zupełnie najniższe stopnie.

Tym więc, których spotkała obecnie ta przyjemna niespodzianka życzymy serdecznie dalszego powodzenia, tych zaś, których awans obecnie pominął wzywamy do dalszej, gorliwszej jeszcze pracy w przekonaniu, że prawdziwa zasługa nigdy nie pozostanie bez nagrody.

Instrukcja

Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie organizacji pomocy lekarskiej dla funkcjonariuszów państwowych, sędziów i prokuratorów, ich rodzin oraz emerytów.

Na zasadzie par. 16 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 2 lipca 1924 roku (Dz. Ust. Nr. 73, poz. 725) o państwowej pomocy lekarskiej dla funkcjonariuszów państwowych, sędziów, prokuratorów, ich rodzin oraz emerytów zarządza się, co następuje:

Par. 1.

W celu zapewnienia funkcjonariuszom państwowym, sędziom itd. pomocy lekarskiej, zostaną umówieni, w miarę możliwości we wszystkich miejscowościach, w których znajdują się władze i urzędy państwowe, lekarze, lekarze-dentyści oraz położne, opłacani ryczałtem lub od porady, według taksy, ustalonej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

W razie konieczności może być powierzone lecznictwo funkcjonariuszów państwowych lekarzom urzędowym.

Par. 2.

Funkcjonariusze państwowi, uprawnieni w myśl par. 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 2 lipca 1924 r. (Dz. Ust. Nr. 73, poz. 725), pragnący korzystać z państwowej pomocy lekarskiej, winni uzyskać od bezpośredniej swej władzy kartę porady czy to dla siebie, czy też dla członka rodziny i udać się z nią do odnośnego lekarza umówionego w oznaczonym dla przyjęcia chorych miejscu i czasie.

Emerytowani funkcjonariusze państwowi pobierają karty porady od tych urzędów skarbowych, które im wypłacają zapłatę emerytalną.

Karta porady ważna jest w ciągu pięciu dni od daty wystawienia i winna być doręczona lekarzowi przy pierwszej wizycie. W przypadkach chorób, trwających dłużej, należy po pięciu dniach uzyskać nową kartę porady.

Karta porady do lekarza-dentysty ważna jest w ciągu 30 dni od daty wystawienia.

W miastach, podzielonych na rejony (dzielnicę) chorzy zasadniczo winni być kierowani do lekarza swego rejonu, a tylko w szczególnych wypadkach, dostatecznie umotywowanych, można kierować chorego do lekarza innego rejonu.

Funkcjonariusz państwowy, upoważniony przez bezpośrednią swą władzę do wystawiania kart porady, pobiera tytułem opłaty manipulacyjnej 50 groszy, a sumy, pobrane tą drogą, wpłaca do Centralnej Kasy Państwowej, wzgl. do Kas Skarbowych na dochód budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, dział 6 par. 15, stosownie do okólnika Ministerstwa Skarbu z dnia 21. X. 1924 r. L. 3208/DB/1.

Par. 3.

Wezwania do obłożnie chorych winny być składane u właściwego lekarza lub w ambulan-
sach, z nadmienieniem, czy potrzebna jest śpieszna

pomoc. W tych wypadkach pomoc będzie udzielona niezwłocznie, w innych zaś, o ile zgłoszenie wpłynęło przed godziną 15. w dniu zgłoszenia, o ile zaś po godz. 15-ej — dopuszczalne jest udzielenie pomocy w dniu następnym.

Par. 4.

W razie konieczności skierowania chorego do lekarza-specjalisty, lekarz umówiony czyni to na karze porady. O ile w danym powiecie niema specjalisty, może być chory skierowany do innego powiatu danego Województwa, lecz po uprzednim uzyskaniu zgody właściwego lekarza powiatowego.

W razie potrzeby skierowania chorego do innego województwa, a w szczególności do miast uniwersyteckich, należy uzyskać uprzednio zezwolenie właściwego Województwa, na wniosek lekarza powiatowego.

Par. 5.

Lekarz umówiony może wystawić obłożnie choremu w razie potrzeby zaświadczenie o chorobie, przypuszczalnym czasie jej trwania i ewentualnej niezdolności do pracy na czas nie dłuższy, niż 7 dni. Świadczenie o stanie zdrowia w razie przedłużającej się choroby oraz świadectwo dla otrzymania urlopu zdrowotnego wystawić może tylko lekarz urzędowy (lekarz powiatowy, Wydział Zdrowia Publicznego przy władzach II instancji, względnie Urząd Zdrowia Publicznego Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę) na żądanie bezpośredniej władzy funkcjonariusza, podlegającego badaniu.

Par. 6.

W razie zachorowania funkcjonariusza państwowego lub członka jego rodziny poza miejscem stałej siedziby, korzysta on z pomocy lekarskiej danego miejsca pobytu na warunkach ogólnych.

Koszty, powstałe z tego tytułu, obciążają kredyty tego Urzędu Wojewódzkiego (Komisarza Rządu, Delegata Rządu), w okręgu, którego funkcjonariusz ma stałą siedzibę urzędową.

Kartę porady w tych wypadkach może wystawić lekarz urzędowy na podstawie legitymacji urzędniczej, względnie dowodu osobistego.

Par. 7.

Pomoc lekarska nie obejmuje leczenia ortopedycznego, przyrodolecznictwa itp.

Pomoc dentystyczna nie obejmuje wstawiania zębów sztucznych, robienia mostków, koron itp.

O ile funkcjonariusz pragnie, ażeby mu zaplombowano ząb droższym materiałem, np. srebrem, złotem, winien się porozumieć z lekarzem-dentystą o ewentualną dopłatę z własnych funduszy.

Rodziny funkcjonariuszów państwowych nie korzystają z żadnych ulg w państwowych zakładach zbiorowych.

Par. 8.

Przy zamawianiu lekarstw w aptekach rządowych lub prywatnych umówionych, funkcjonariusz państwowy wpłaca 25 % ich ceny.

Par. 9.

Okulary (w stalowej oprawie) oraz paski przepuklinowe funkcjonariusz państwowy nabycy może otrzymać po otrzymaniu osobistego zezwolenia lekarza urzędowego z własnych funduszy, a właściwy Urząd Wojewódzki (Delegat Rządu w Wilnie, Komisarz Rządu na m. st. Warszawę) na zasadzie przedstawionego rachunku zwraca mu 75 % zapłaconej sumy.

Par. 10.

Funkcjonariusz państwowy, umieszczony w myśl par. 8 rozporządzenia Rady Ministrów w szpitalu, wpłaca 25 % taksy szpitalnej bezpośrednio zarządcy szpitala.

Lekarz urzędowy, wziętynie umówiony, w wypadkach konieczności umieszczenia chorego w szpitalu, wydaje mu przekaz do szpitala. Jedynie w wypadkach nagłych dopuszczalne jest umieszczenie chorego w szpitalu bez uprzedniej zgody lekarza umówionego.

Chorzy winni być zasadniczo kierowani do najbliższego szpitala w danym powiecie.

Skierowanie chorego do szpitala w innym powiecie tego samego Województwa winno być umotywowane.

Skierowanie chorego do szpitala w innym Województwie, wymaga uprzedniej zgody Urzędu Wojewódzkiego (Komisarzatu Rządu, Delegata Rządu).

Par. 11.

W razie potrzeby pomocy położniczej należy wezwać położną umówioną. Wezwanie lekarza do porodu może nastąpić tylko w przypadkach porodów nieprawidłowych, a stwierdzonych przez położną. W miastach, gdzie są umówieni lekarze-akuszerzy, cięzarne w ósmym lub dziewiątym miesiącu winny się zgłosić do nich, celem zbadania i otrzymania przekazu do położnej.

Zwrot kosztów porodu, odbytego w domu, może nastąpić tylko w wypadkach niekorzystania z położnej umówionej lub lekarza umówionego, po przedstawieniu rachunków z wymienionych wydatków.

Par. 12.

W razie konieczności stosowania kąpieli leczniczych lub zabiegów balneoterapeutycznych, lekarz umówiony stawia odpowiedni wniosek, przy czym lekarz urzędowy, na zasadzie badania chorego, wydaje zaświadczenie, uprawniające do otrzymania 50 %-wej zwolnienia z państwowych zakładach zdrojowych.

Par. 13.

Udzielanie zapomóg na leczenie w uzdrowiskach ma na celu akcję ratunkową dla funkcjonariuszy państwowych oraz członków ich rodzin, dotkniętych gruźlicą lub inną ciężką chorobą, wymagającą pobytu w uzdrowisku.

Funkcjonariusz państwowy, ubiegający się o zapomogę, składa na ręce lekarza powiatowego (Komisarzatu Rządu na m. st. Warszawę) w drodze służbowej podanie, z dołączeniem pisemnego zalecenia lekarza umówionego. Lekarz urzędowy, po zbadaniu chorego, na podstawie stwierdzonych obiektywnych zmian chorobowych, wystawia świadectwo lekarskie, które następnie przesyła do Urzędu Wojewódzkiego (Delegata Rządu w Wilnie, Komisarzatu Rządu na m. st. Warszawę) z umotywowanym wnioskiem.

Urząd Wojewódzki (Komisarzatu Rządu, Delegat Rządu w Wilnie) forwarda podanie do właściwych lekarzy oraz co do czasu trwania kuracji i określa wysokość zapomogi, biorąc za podstawę obliczenia taką przysługującą danemu funkcyjonariuszowi klasy szpitala powiatowego w składzie władz wojewódzkich tego Województwa, do którego funkcyjonariusz udaje się na leczenie.

W stosunku do funkcyjonariuszów urzędów administracyjnych II instancji decyduje co do przyznania zapomóg Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Par. 14.

Wszelkie rachunki z tytułu pomocy lekarskiej należy przedkładać lekarzowi powiatowemu, który po sprawdzeniu, kieruje je do właściwego Urzędu Wojewódzkiego (Komisarzatu Rządu, Delegata Rządu) celem zatwierdzenia i uregulowania.

Par. 15.

Instrukcja niniejsza zyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

Minister

(—) Hübner.

Warszawa, dnia 17 listopada 1924 r.

Taksa za świadczenia lekarskie.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia), zmieniając okólnik Nr. Z. O. 3001/24 z dnia 2 maja br. wprowadza od dnia 1 listopada 1924 następującą takse maksymalną dla lekarzy, lekarzy-dentystów i położnych zatrudnionych w pomocy lekarskiej dla funkcyjonariuszów państwowych:

a) lekarze:

- | | |
|---|-------|
| 1. za poradę u lekarza | 1 zł. |
| 2. za poradę w mieszkaniu chorego | 2 zł. |
| 3. w wypadkach, gdy wizyta trwała dłużej niż godzinę (wyjardy itd.) za każde ukończone pół godziny | 2 zł. |
| 4. Za wizyty w nagłych wypadkach w nocy, tj. gdy wezwanie lekarz otrzymał po 8-mej wieczór do 8-mej rano, lub też w niedzielę i święta, opłata zostaje podwyższona o 100 %. | |

Lekarze umówieni jako specjaliści chorób oczu, gardła, nosa, uszu, chorób kobiecych, nerwowych i umysłowych, oraz lekarze akuszerzy za badania bardziej złożone mogą otrzymać honorarium o 50 % wyższe.

b) lekarze dentyści:

- | | |
|--|-------|
| 1. za usunięcie zęba lub jego korzeni bez znieczulenia | 1 zł. |
| 2. za usunięcie zęba lub jego korzeni ze znieczuleniem | 2 zł. |
| 3. za plombowanie zęba | 3 zł. |

c) położne:

Za przyjęcie porodu i opiekę w ciągu 10 dni 20 zł.

Wydatki stąd powstałe należy pokrywać z Działu I par. 15 poz. 2.

(Zasada: Okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia z dnia 24 października 1924 L. Z. O. 7052/24— podany rozkazem Dyrektora Cef Poznań Nr. 137/24 p. 7.)